

Wokół książki *Poznański Czerwiec 1956*

Z profesor Zofią Trojanowiczową rozmawia Wiesław Ratajczak¹

Pod redakcją Pani Profesor i śp. Profesora Jarosława Maciejewskiego ukazała się przed laty pierwsza książka o tragicznych wydarzeniach z 1956 r. Przypomnijmy, że publikację tę zlecił Społeczny Komitet Budowy Pomnika Poznańskiego Czerwca 1956, a ukazała się tuż przed obchodami dwudziestej piątej rocznicy pamiętnych wydarzeń, tzn. pod koniec czerwca 1981 r. Na karcie tytułowej, zgodnie z sugestią Marka Lenartowskiego, wówczas wiceprzewodniczącego Solidarności w Cegielskim, znalazła się dedykacja: „Żałodze «Cegielskiego» i wszystkim robotnikom Poznania”. Książka w dużej części składa się ze wspomnień uczestników Czerwca. Przerwali oni dziesięciolecia trwające milczenie – jakie emocje temu towarzyszyły?

Pierwsze wspomnienia o Czerwcu, zebrane w naszej książce, często miały bardzo emocjonalny charakter. Można powiedzieć, że było to uwolnienie tłumionych emocji, ulga i radość, że wreszcie

¹ Wywiad został przeprowadzony podczas konferencji zorganizowanej przez Centrum Studiów Otwartych UAM. Po raz pierwszy ukazał się w książce *Poznański Czerwiec '56. Sens pamięci* (Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2006, s. 51-60).

można o tym publicznie powiedzieć. Dotąd dzielili się swoimi przeżyciami tylko w domu, w kręgu najbliższych. Teraz mogli wielu ludziom otwarcie opowiedzieć o tym, co wówczas czuli, co ich spotkało, co widzieli. O swoim uniesieniu i o strachu.

Ostatnio drukowane wspomnienia najczęściej są już inne – sprawozdawcze i „uspokojone”, świadczą o pewnej stereotypizacji przeżycia czerwcowego. Zazwyczaj zawierają informacje, które już kiedyś zostały podane.

Relacje opublikowane w książce „Poznański Czerwiec 1956” dotyczą przebiegu wydarzeń. Czy wówczas, gdy je Pani Profesor zbierała, uczestnicy protestu zastanawiali się nad jego sensownością, szansami powodzenia, skutkami? Stawiali sobie pytanie: czy warto było?

Jak pamiętam, w pierwszych wspomnieniach, a było ich sporo i nie wszystkie zmieściły się w książce, doszły do głosu przede wszystkim emocje związane z przeżyciami. W zapiskach znalazło się też potępienie tych, którzy ich najpierw zlekceważyli, a potem strzelali do demonstrujących, bili ich, natomiast nie było spekulacji na temat zmian, jakie mogłyby zajść, gdyby robotnicy w Poznaniu zwyciężyli. Autorzy wspomnień przeżyli przecież tragedię porażki, trudno im było snuć dywagacje o skutkach ewentualnego zwycięstwa.

Zważywszy na moment tworzenia książki, można by spodziewać się licznych porównań między 1956 a 1980, 1981 r.

Uczestnicy Czerwca raczej nie szukali takich analogii – przeżycie z 1956 r. było doświadczeniem wstrząsowym. Wydarzenia Października tegoż roku, choć przyniosły zmiany polityczne, nie łagodziły tej traumy, gdyż nie miały, że tak powiem, charakteru bitewnego.

W Październiku Polacy lepiej zdawali sobie sprawę z tego, co jest możliwe. Różnica polegała też na tym, że w wydarzenia od razu zaangażowała się inteligencja, natomiast w Poznaniu włączyła się ona aktywnie w obronę robotników dopiero jesienią, w czasie procesów.

Kiedy myślę o czasach pierwszej Solidarności i o tym, że niemalym wysiłkiem wzniesiony został w Poznaniu pomnik Ofiar Czerwca i powstała książka o tamtych wydarzeniach, to nasuwa mi się współczesne pojęcie „polityka historyczna”. Czy ruch Solidarność kreował swoją „politykę historyczną”? Czy jego przywódcy mieli poczucie tego, że znajomość przeszłości, w jej wymiarze oporu wobec komunizmu, wzmacnia współczesną tożsamość, nadaje sens i legitymizuje Solidarność? Czy tak wyraźne przywoływanie przeszłości było świadome, czy też działo się to spontanicznie?

W 1981 r. było to działanie w pełni świadome. W dwudziestą piątą rocznicę wydarzeń odsłonięto pomnik Poznańskiego Czerwca 1956. My również, myślę o współautorach i redaktorach tej książki, wiedzieliśmy, że ocalamy coś dla współczesności i przyszłości. Nie chcieliśmy rejestrować suchych faktów, ale przedstawić prawdę historyczną, z której można wyciągnąć wnioski dla teraźniejszości i dla przyszłości.

Zatrzymajmy się chwilę nad losami drugiego wydania „Poznańskiego Czerwca 1956”, z 1990 r. Ukazało się w innej Polsce.

Pierwsze wydanie szybko się rozeszło i było nieosiągalne. W tej sytuacji, już po śmierci prof. Jarosława Maciejewskiego w 1987 r., zaczęliśmy zabiegać o drugie, poprawione i uzupełnione, wydanie. W końcu, mimo wahań i nawet pewnej niechęci ze strony Wydawnictwa Poznańskiego, w 1990 r. książka ukazała się, nie wiem jednak, w jakim nakładzie, bo wbrew ówczesnym zwyczajom w tzw. stopce nie podano tej informacji. W wydaniu pierwszym podano wysokość nakładu: 30 tysięcy plus 250 egzemplarzy.

Jak rozchodziło się drugie wydanie, czy równie dobrze jak pierwsze?

Trudno dziś odpowiedzieć na to pytanie. Wiadomo, że około 20 tysięcy wykupiła Solidarność Cegielskiego. W roku 1991 ówczesny dyrektor Domu Książki przeznaczył na przemiał około 10 tysięcy egzemplarzy, które nie znajdowały się na półkach w księgarniach, lecz były ukryte w magazynie. W tej sytuacji

ówczesny przewodniczący Solidarności w Cegielskim, Marek Lenartowski, wykupił je po makulaturowej cenie i rozprowadzał książkę wśród załogi fabrycznej, przekazywał do szkół i kuratoriów oświaty.

Do dziś czytelnicy przychodzą do mnie z egzemplarzami tego wydania po podpis mimo upływu tylu lat od publikacji. Sądzę, że także w 1990 r. byłoby zainteresowanie, ale zabrakło rzetelnego kolportażu.

Gdy śledzę ostatnio publikowane w prasie kolejne wspomnienia, nabieram przekonania, że zainteresowanie Czerwcem trwa. Czy nie należałoby tamtych wydarzeń pokazywać szerzej, w ramach pewnej, jak pan powiada, „polityki historycznej”? Większość prac jest „poznańsko-centriczna”, tymczasem analogiczne wydarzenia działy się na Węgrzech, w Czechosłowacji, w Berlinie. I w tej szerszej i wspólnej perspektywie należałoby poznański Czerwiec zobaczyć.

Szersza perspektywa pozwalałaby też dostrzec ogólnopolską reakcję na poznański Czarny Czwartek. Odległym echem był wspomniany już Październik, ale przecież wiadomość o tym, co wydarzyło się w Poznaniu, szybko rozeszła się po kraju. Czy rewolucyjne emocje dały o sobie znać w innych miastach, w innych ośrodkach robotniczych?

Źródła nie świadczą o rewolucyjnym nastroju, bo przecież razem z wiadomością o buncie przyszła informacja o jego krwawej likwidacji, zgonach, aresztowaniach.

W 1990 r., kiedy ministrem spraw wewnętrznych był Krzysztof Kozłowski, w Centralnym Archiwum MSW przeglądałam archiwalia dotyczące Czerwca 1956. Odsłoniły mi one zupełnie nowe oblicze wydarzeń. O wynikach tej kwerendy pisałam w „Tygodniku Powszechnym” (1990, nr 22), stawiając tezę, że Czerwiec był wydarzeniem o ogólnopolskim rezonansie. Świadczyły o tym dokumenty, niegdyś „tajne” i „ściśle tajne”, zgromadzone w 1956 r. przez ówczesny Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego.

Jaki obraz społecznej reakcji na Czerwiec się z nich wylania?

Gromadzenie informacji o nastrojach wywołanych Czerwcem władze rozpoczęły już 29 czerwca i trwało to do około 10 października, czyli do wejścia Władysława Gomułki w skład Biura Politycznego PZPR. Urząd Bezpieczeństwa gromadził wszelkie dane świadczące o tym, jak bardzo przykład Poznania podziałał na Polaków. Z drobiazgów (na przykład w różnych częściach kraju na popularne papierosy Poznańskie mówiono wówczas „Bohater”) układa się przejmująca całość. Okazuje się, że Czerwiec wyzwolił w kraju, na skalę w powojennych latach niespotykaną, falę aktywności społecznej. Zwyczajni ludzie, dotąd poddawani terrorowi władz i traktowani jak motłoch, raptem odzyskali głos. Centrala Bezpieczeństwa Publicznego była informowana o wielu przypadkach aresztowania za „wznoszenie okrzyków solidaryzujących się z prowokacją poznańską”. Przechwytywano listy z wyrazami poparcia dla poznaniaków, jak choćby ten podpisany przez „robotników z kopalni Kleofas i Stalinogrodu”, skierowany na adres sądu: „Nie róbcie komedii, a wy sędziowie, nie bądźcie błaznami, gdyż wyrok na ludzi pracy, którzy stanęli w obronie praw robotników i chłopów i domagali się poprawy bytu, wydali już dawno – ta przekłeta partia PZPR i zdrajcy Polski Cyrankiewicz i Gierek, który powiedział na robotników «bandyci»”.

Biuro W, zajmujące się kontrolą korespondencji, wykonało wówczas gigantyczną pracę. Z jego archiwaliów wynika, że na przykład w okresie od 4 do 10 października 1956 r. agenci przeczytali kilkadziesiąt tysięcy listów krajowych, by znaleźć w nich kilkaset wypowiedzi na temat trwających procesów uczestników buntu.

Dodajmy do tego falę ulotek, przepisywanych ręcznie lub prymitywnymi, domowymi sposobami drukowanych. Wrzucano je do skrzynek pocztowych i przypinano pinezkami do drzew. Druki przygotowano też na Zachodzie i kolportowano przy użyciu balonów, niektóre z tych ulotek były dwujęzyczne, gdyż miały trafić do żołnierzy sowieckich stacjonujących w Polsce.

Ulotki, napisy na murach nasuwają skojarzenie z czasami okupacji hitlerowskiej i stanu wojennego.

Napisy wyrażające solidarność z uczestnikami robotniczego protestu umieszczano nawet w miejscach tak strzeżonych jak koszary: 3 lipca 1956 r. na terenie 7. Pułku Łączności pojawił się „wrogi napis” następującej treści: „My, żołnierze, chcemy wolnej Polski, a nie ujarzmionej przez zbirów czerwonych, im śmierć – my tego żądamy i tak się stać musi”.

O nastrojach świadczą też liczne listy słuchaczy do radia, przekazane, oczywiście, organom bezpieczeństwa.

Ale, komunistycznym zwyczajem, odbywały się też zapewne „masówki”, na których potępiano „wichrzycieli”?

Tak, jednak ci, którzy urzędowo potępiali uczestników buntu, otrzymywali później listy z pogrózkami.

Podsumowując ten wątek, mogę powiedzieć, że choć władze za wszelką cenę starały się odciąć protest robotników Poznania od ludzkiej solidarności, to się nie udało.

Mówiła Pani Profesor o ogromnej armii funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, którzy w 1956 r. czytali prywatną korespondencję, spisywali napisy z toalet, zbierali ulotki etc. Można przypuszczać, że w latach 1980-1981 służby także nie próżnowały. Czy w trakcie pracy nad książką miała Pani Profesor świadomość ich „czulej opieki”?

Taka „opieka” była wtedy na pewno sprawowana. Kiedy Służba Bezpieczeństwa wzywała mnie do urzędu, funkcjonariusze mówili o sprawach, które mogli znać tylko dzięki działaniom operacyjnym.

Osoby oddające swoje wspomnienia do książki też musiały sobie zdawać sprawę z tego, że są obserwowane.

Tak, ale wtedy nikt o tym nie myślał. Cieszyliśmy się atmosferą wolności, a stan wojenny był jak grom z jasnego nieba.

Czyli książka i pomnik tworzone były ze świadomością, że „oni”, komuniści, są już pokonani, że nic złego nie może się stać?

Może nie aż tak. Ale dominujący był entuzjazm, po dwudziestu pięciu latach była zgoda na postawienie wielkiego pomnika w centralnym punkcie Poznania, znaku tego, co się zdarzyło dwadzieścia pięć lat wcześniej.

„Poznański Czerwiec 1956” ukazał się w państwowym wydawnictwie. Czyba nie było łatwo przekonać jego dyrekcję do takiej decyzji?

Od początku byliśmy z prof. Maciejewskim przekonani, że książka powinna się ukazać w Wydawnictwie Poznańskim. Dyrektor wydawnictwa dr Jerzy Ziolek nie był entuzjastą naszych planów, konsultował się w tej sprawie z Komitetem Wojewódzkim PZPR. Komitet nie był, oględnie mówiąc, zachwycony perspektywą publikacji książki o Czerwcu. Na szczęście Solidarność Cegielskiego zyskała już pewność siebie, czemu dał wyraz Marek Lenartowski, komunikując dyrektorowi wydawnictwa: „Jeśli nie wydacie tej książki, my was rozp...”.

Jak redaktorzy poradzili sobie z wszechwładną instytucją cenzury?

Najpierw w tym urzędzie złożył wizytę prof. Maciejewski w towarzystwie Marka Lenartowskiego i pracowników Wydawnictwa Poznańskiego. Pierwsza tura rozmów nie przebiegła zbyt pomyślnie, na drugą profesor wysłał mnie. Atmosfera, w moim przekonaniu, była już bardziej publikacji przychylna. Oczywiście, cenzorzy wykonywali swoją pracę, ale zbyt książkę nie zaszkodzili. Jeśli jakąś informację skreślali w kalendarium wydarzeń, sporządzonym przez Aleksandra Ziemkowskiego, pozostawiali ją (nie wiem – przez nieuwagę czy umyślnie?) we wspomnieniach. Ingerencje cenzury nie były więc dotkliwe i książkę można było przekazać do opracowania redakcyjnego. Pracownicy Wydawnictwa Poznańskiego bardzo sprawnie przygotowali maszynopis do publikacji.

Druk wykonano w ówczesnych Zakładach Kasprzaka (dzisiaj: Poznańskie Zakłady Graficzne S.A.). Już pierwszego dnia pracy

nad książką nagle (a czy przypadkowo?) zepsuła się maszyna drukarska. Dzięki Solidarności Cegielskiego usterka szybko została naprawiona, a druk wznowiono.

Ta książka, pisana przecież bez dostępu do dokumentów Urzędu Bezpieczeństwa, ciągle jest najlepszym źródłem wiedzy o Czerwcu. Odnoszę wrażenie, że wiele jest jeszcze faktów domagających się wyjaśnienia. W dyskusji w czasie naszej konferencji ktoś wspomniał o żołnierzach, jakoby rozstrzelanych na Ławicy. Nie wiemy, czy to tylko plotka.

Myszę, że jest z naszej strony grzech zaniechania. Materiały, które przeglądałam w 1990 r., do dzisiaj nie zostały dokładnie zbadane. Ciekawe informacje na pewno są w dokumentach dawnego Komitetu Centralnego. Również archiwa dawnego PAX-u, jeśli tylko będą dostępne, mogą odsłonić nowe fakty. Takich zbiorów jest na pewno więcej.

Dodajmy jeszcze archiwa Informacji Wojskowej.

Oczywiście, ale nie wiem nawet, czy one są dostępne, nie jestem w istocie historykiem dziejów powojennych.

Właśnie, nasuwa się refleksja, że w 1981 r. to nie historycy podjęli się opisanie Czerwca.

Materiały, zwłaszcza wspomnieniowe, pierwszy zaczął zbierać architekt dr Aleksander Ziemkowski, zrazu samotnie, potem z ramienia Solidarności i Społecznego Komitetu Budowy Pomnika. Gdy zbliżała się dwudziesta piąta rocznica wydarzeń, potrzebna stała się książka, w której wiedza o tamtym czasie zostałaby zgromadzona, uporządkowana i upowszechniona.

O patronat nad książką poproszono prof. Jarosława Maciejewskiego, polonistę, znawcę romantyzmu. Profesor Maciejewski wówczas chorował i bardzo się wahał, czy może się zdecydować na tak pilną i dużą pracę. W tej sytuacji poprosił mnie o pomoc w zbieraniu i opracowaniu materiałów.

Profesor odegrał szczególną rolę. Był, od kiedy go poznałam, żarliwym przeciwnikiem PRL-u. Był także przywiązany do tradycji poznańskich, zarówno z powodów rodzinnych, jak i z racji zainteresowań naukowych. Zmienił więc na czas jakiś obszar swoich badań, z literatury romantyzmu na historię Czerwca, bo szczerze nie znosił komuny, a Poznań był jego miastem. W 1956 r. był naocznym świadkiem wydarzeń, a później, w czasie masówki zwołanej na uniwersytecie w początkach lipca 1956 r., należał do tych nielicznych odważnych, którzy bronili robotników poznańskich (nb. wystąpienie adiunkta Maciejewskiego natychmiast odnotowane zostało w donosie, który wiele lat później oglądałam w archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych).

Dziś byśmy powiedzieli, że podjęliście się Państwo pracy interdyscyplinarnej, książka stworzona była wspólnym wysiłkiem specjalistów różnych dziedzin.

Krótko przypomnę zawartość książki. Jej pierwszą część tworzy cykl studiów. Obszerny artykuł pióra prof. Maciejewskiego, otwierający publikację, stanowił prekursorską próbę syntetycznego spojrzenia na Czerwiec w warunkach świeżo odzyskiwanej wolności. Po nim następowały dwa artykuły socjologów: prof. Władysława Markiewicza *Spoleczno-polityczne przesłanki wypadków poznańskich* (tamte wydarzenia nazywano jeszcze bardzo często „wypadkami”) oraz dr Łucji Łukaszewicz *Podłoże strajku w Zakładach Przemysłu Metalowego H. Cegielski w Poznaniu w 1956 r.* Dr Aleksander Ziemkowski, który – jak mówiłam – już wcześniej zbierał dokumentację wydarzeń czerwcowych, przygotował *Próbkę chronologicznej rekonstrukcji wydarzeń i zestawił Listę zabitych*. Tę część książki zamykało szczegółowe *Kalendarium procesów* opracowane przez adwokata Aleksandra Bergera oraz obszerny artykuł prof. Jana Sandorskiego *Procesy poznańskie z 1956 r. Wątpliwości, polemiki, klimaty*.

Pani Profesor odpowiadała za opracowanie części drugiej, zawierającej dokumenty i relacje.

Gdy dzisiaj czytam tę książkę, trudno mi uwierzyć, że powstała tak szybko. To przecież obszerna pozycja, zbierająca różnego rodzaju dokumenty, komentarze naukowe, tabele, wspomnienia. Pamiętam o cenzurze, która mogła książkę pokieroszować. Mimo wszystko udało się „Poznański Czerwiec 1956” przygotować w ciągu kilku miesięcy. Ten niebywały fakt świadczy chyba o entuzjazmie miesięcy pierwszej Solidarności.

Praca nad książką toczyła się w tempie bardzo szybkim, trwała sześć miesięcy, począwszy od końca grudnia 1980 r. To był niezwykły i piękny czas, Społeczny Komitet Budowy Pomnika sprawował wtedy półformalną władzę w mieście, „rząd dusz” w Poznaniu.

W szalenie wytężonej pracy (wspomnienia wymagały często znacznej liczby poprawek) pomagało mi wielu ludzi. Wspomnienia napływały na bieżąco, spisywane przez uczestników i świadków wydarzeń. Przekazywano nam wiele materiałów dotąd nieznanych: dokumenty sądowe, fotografie, wycinki prasowe, ocalone na taśmach rozgłośni poznańskiej Polskiego Radia sprawozdania z procesów sądowych. Wszystko to trzeba było ogarnąć jednym spojrzeniem, przepisać, uporządkować. Łatwo nie było, niemniej w ciągu paru miesięcy zrobiliśmy tak dużą i tak ważną, jak się okazało, książkę.

Pierwszy egzemplarz *Poznańskiego Czerwca 1956* otrzymał papież Jan Paweł II, który przebywał wówczas w Poliklinice Gemelli po zamachu na placu św. Piotra.

Poznań, 8 maja 2006 r.

Wiesław Ratajczak

About the *Poznań 1956 protests* book. A conversation with professor Zofia Trojanowiczowa

A conversation with professor Zofia Trojanowiczowa on the background and origin of *Poznań 1956 protests*. This was the first collection of essays and relations, and it was published in June 1981. A co-author of the book remembers the enthusiasm of revealing the truth about the workers' uprising.

Keywords: remembrance; memories; anticommunism; literature; history.

Zofia Trojanowiczowa (1936-2015), polska filolog, badaczka romantyzmu, wieloletni profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Autorka licznych książek i studiów naukowych, opublikowała *Rzecz o młodości Norwida* (1968), *Ostatni spór romantyczny Cyprian Norwid – Julian Klaczko* (1981), *Sybir romantyków* (1992), *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida* (t. 1-3, 2007; współautorzy: t. 1 – Zofia Dambek, t. 2 – Elżbieta Lijewska), *Romantyzm. Od poetyki do polityki. Interpretacje i materiały* (2010). Badala także dzieje poznańskiego Czerwca '56. Razem z Jarosławem Maciejewskim wydała pierwszą w czasach PRL-u książkę poświęconą tym wydarzeniom – *Poznański Czerwiec 1956*.

Wiesław Ratajczak – historyk literatury, profesor UAM, w latach 2012-2016 kierownik Pracowni Badań nad Tradycją Europejską w Instytucie Filologii Polskiej UAM. Ostatnio współredagował: *W kręgu młodokonserwatyzmu warszawskiego 1876-1918* (2015), *Kraśniński i Kraszewski wobec europejskiego romantyzmu i dylematów XIX wieku. W dwustulecie urodzin pisarzy* (2016).

